

Audycja 54, Tem: „Dobroć i lojalność Wynagrodzona”, Sobota 19.11.2005.  
Godz. 7-8 wieczór.

W audycji „Wczoraj, dziś i na wieki” witają państwa Przemysław Merski, Ireneusz Kołacz i Tadeusz Żurek. Jak państwo zapewne pamiętają tematem naszych kilku ostatnich rozważań były dzieje starożytnego narodu Izraelskiego, po jego wyjściu z Egiptu, czas zdobywania i zasiedlania ziemi Kananejskiej, a także okres sędziów. Dzisiejszego wieczoru posuniemy się dalej w historii przybliżając naszym słuchaczom epizod z życia tego narodu już po zajęciu ziemi obiecanej, z czasów sędziów. W dziejach tego narodu był czas wojennego wysiłku, ale jak się okazuje, Izraelici prowadzili również zwykłe codzienne życie, uprawiali swe pola, zakładali rodziny, tworzyli społeczność swych wiosek i miast. I o tym zwykłym codziennym życiu traktować będzie nasza audycja, którą zatytułujemy „Dobroć i lojalność Wynagrodzona”

Otóż gdzieś w czasie sędziego Gedeona, na Izrael została przez Boga zesłana kara za nieposłuszeństwo, w postaci klęski głodu. Jeden z mężów izraelskich, o imieniu Elimelech, wraz ze swą żoną Noemi i dwoma synami Mahalon i Chelijon, zdecydował szukać chleba w krainie Moabskiej. Pozostawił swój naród, świątynię i społeczność z Bogiem. To wszystko zamienił na dobra codzienne, na kawałek chleba. Jak okazało się po pewnym czasie, decyzja ta, była wielce błędna. Po 10 latach nie było wśród żyjących ani owego męża, ani jego synów. Noemi, jego żona pozostała sama wraz z dwiema synowymi, Rutą i Orfą, pochodzenia moabskiego. Pan Bóg pokazał tej rodzinie, iż decyzja opuszczenia społeczności Bożej, okazała się dla nich nieszczęściem.

Ale na wieść, iż klęska głodu w ziemi Izraelskiej odstępiała, doświadczona tak ciężką stratą męża i dwóch synów, Noemi wyciąga lekcję z tego doświadczenia, że: nie było właściwym brać sprawy w swoje ręce i uciekać spod boskiej opieki od swego narodu. Dlatego teraz, nauczona doświadczeniem kieruje swe kroki spowrotem do ojczyzny. W tej drodze towarzyszą jej dwie synowe. Ale nadchodzi moment, gdy Noemi uświadamia sobie, iż właściwie, te dwie moabskie kobiety, nie należą ani do jej narodu, ani do jej ziemi, ani do jej Boga. Najlepiej, więc, jeśli powrócą do swej ojczyzny. Czytamy: *Wyszła tedy z miejscowości, w której przebywała, a wraz z nią obie jej synowe, i wybrały się w drogę powrotną do ziemi judzkiej. Wtedy rzekła Noemi do obu swoich synowych: Idźcie, powróćcie każda do domu swej matki. Niech Pan okaże wam dobroć, jak wy okazałyście zmarłym i mnie. A wtedy one głośno zapłakały i rzekły do niej: My z tobą wrócimy do twojego ludu.*” Rut 1:7-16 Orpa powzięła decyzję i wraca do swej ojczyzny. Nadszedł moment dla Ruty, drugiej synowej, aby również podjąć decyzję. *„Wtedy rzekła Noemi: Oto twoja szwagierka wraca do swojego ludu i do swojego boga; zawróć i ty za swoją szwagierką. Lecz Rut odpowiedziała: Nie nalegam na mnie, abym cię opuściła i odeszła od ciebie”* Rut1: 15,16

Rut przebywała w kręgu tej izraelskiej rodziny około 10 lat, był to wystarczający czas, aby bliżej przyjrzeć się zasadom, jakimi kierowali się Izraelici, aby porównać ich Boga z moabskimi bóstwami, aby przyjrzeć się na sposób ich życia. Czas wzajemnego przebywania ze sobą i wpływ Noemi,

wywarł błogosławiony skutek na charakterze Ruty. Teraz, gdy stała na rozdrożu dróg, była w stanie podjąć rozsądną decyzję. Nie poszła za, Orpą, która wróciła do swego ludu, do swojego boga. Ale Ruta postanowiła towarzyszyć swej przybranej matce, z którą związała się uczuciowo tak głęboko. Postanowiła towarzyszyć Noemi, do nowego ludu, do nowego Boga, do nowej ziemi. Dlatego słyszymy w ustach Ruty tak stanowcze i przejmujące słowa: *„Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła i odeszła od ciebie”*. Ale Ruta do tej stanowczej decyzji, dodaje jeszcze coś więcej, składa rodzaj uroczystego przyrzeczenia, które nie było ani oczekiwane, ani wymuszone ze strony Noemi, wyływało ze szczerych uczuć Ruty. Niewiele znajdziemy, tak przejmujących i głębokich wyznań miłości, jednej osoby do drugiej jak właśnie to przyrzeczenie Ruty. *„Owszem gdziekolwiek pójdiesz, z tobą pójdę, a gdziekolwiek mieszkać będziesz, z tobą mieszkać będę; lud twój lud mój, a Bóg twój Bóg mój. Gdzie umrzesz, tam i ja umrę, i tam pogrzebiona będę. To mi niech uczyni Pan, i to niech przepuści na mię, że tylko śmierć rozłączy mię z tobą”*. Rut 1:16-18BG

Rut urodziła się jako poganka, ale stała się częścią narodu wierzącego w żywego Boga Jahwe. Jej moabskie oddawanie czci dla pogańskich bóstw zaniechała. Teraz miała przed sobą nowego Boga. Ruta została wszczepiona do korzenia narodu izraelskiego, stała się jego gałązką. *„I szły obie pospołu, aż przyszły do Betlejem. I stało się, gdy przyszły do Betlejem, wzruszyło się wszystko miasto dla nich, mówiąc: Izaż nie ta jest Noemi?”* Rut 1:19 Ruta w praktyczny sposób pokazała, iż jej przyrzeczenie jest szczerze, przywędrowała z Noemi do Betlejem, rodzinnego miejsca swej teściowej. Pobyt Ruty w tym mieście, jeszcze bardziej podkreślił jej piękny charakter. Ruta w trosce o utrzymanie dla Noemi i siebie, w trosce o zapewnienie warunków bytu zaoferowała, zbieranie kłosów pozostawionych przez żniwiarzy. Był to zwyczaj i przestrzegane prawo w Izraelu. Kłosa, które upadły, pozostały po żniwiarzach na ścierni, nie były zbierane. Korzystali z nich potrzebujący, mniej zamożni. O prawie tym czytamy już w Księdze Kapłańskiej: 19:9-10

*„A gdy będziecie żąć zboże w waszej ziemi, nie będziesz żął do samego skraju swego pola i nie będziesz zbierał pokłosa po swoim żniwie. 10..... Pozostaw je dla ubogiego i dla obcego przybysza. Gdy będziesz żął zboże na swoim polu, a zapomnisz snop na polu, to nie wracaj, aby go zabrać. Niech pozostanie dla obcego przybysza. Dla sieroty i dla wdowy, aby ci błogosławił Pan, Bóg twój, we wszystkim, co czynisz”*. Księga Powtórzonego Prawa 24:19 Pan tak pokierował, iż Ruta trafiła właśnie na pole zamożnego człowieka, imieniem Boaz, będącego krewnym Noemi. Rut 2:5-7 Postać dziewczyny zręcznie wybierającej kłosa między snopami, nie uszła uwagi Boaza, wizytującego swe pole. Nawet tam na jęczmiennym polu Boaza, dał się widzieć niezwykle charakter Ruty. Od wczesnego rana, cały dzień bez spoczynku zajęta była swą pracą. Dziewczyna ta znalazła szczególną łaskę u, Boaza, który nakazał ją przychylnie traktować swym sługom, a jej samej korzystać z dzbanów z wodą dla zaspokojenia pragnienia. Ruta zaskoczona tak przychylnym traktowaniem zapytuje, Boaza, o przyczynę tego: *„Skąd to znalazłam łaskę w twoich oczach, że zwracasz na mnie uwagę, chociażem cudzoziemka? A Boaz odpowiedział jej, mówiąc: Opowiedziano mi*

*wszystko dokładnie, jak postąpiłaś ze swoją teściową, gdy umarł twój mąż, że opuściłaś swego ojca i swoją matkę, i swoją ziemię, w której się urodziłaś, i poszłaś do ludu, którego przedtem nie znałaś. Księga Rut 2:10.*

Łaska, jakiej dostąpiła Ruta od Boaza, nie była jedynie skutkiem jej pracowitego zbierania kłosów. Boaz został dokładnie poinformowany o uczynku Ruty. W małym miasteczku Betlejem, wieść o powrocie Noemi i uczynku Ruty, rozniosła się szybko. W czasie, kiedy nie było ani druku ani środków masowego przekazu, wiadomości rozchodziły się drogą ustnych przekazów. Boaz dokładnie znał tę historię. Teraz spotykając na swym polu Rutę, kojarzy osobę dziewczyny z jej szlachetnym uczynkiem, udziela jej szczególnego błogosławieństwa mówiąc: „*Niech ci wynagrodzi Pan twój postępek i niech będzie pełna twoja odplata od Pana, Boga izraelskiego, do którego przyszłaś, aby się schronić pod jego skrzydłami*”. Jakże ciepłe i serdeczne przyjęcie otrzymała od Boaza ta pogańska niegdyś kobieta. Kobieta, która wiele w swym młodym życiu zdołała wycierpieć: poprzez stratę męża, opuszczenie rodzinnego kraju, opuszczenie ojca i matki. Ale gdy te przykre przeżycia ma już za sobą, spotyka ją tak miłe przyjęcie w nowej dla niej ziemi, wśród nowego ludu i nowego Boga. *A ona rzekła: Łaskawy jesteś dla mnie, panie mój, boś mnie pocieszył i serdecznie przemówił do służebnicy swojej, chociaż nie mogę się nawet równać z żadną z twoich służebnic.*” Księga Rut 2:13.

Jaka wdzięczność i skromność bije z serca Ruty. Oceniała łaskę, której dostąpiła. Doceniła wyższość praw i zasad boskich, jakie panowały w Izraelu, nad tymi z ziemi moabskiej. Bóg pokierował jej losem w cudowny sposób. Boaz okazał się najbliższym krewnym, Elimelecha, nieżyjącego męża Noemi. Na nim, więc, według prawa zakonu ciążył obowiązek, aby ród Elimelecha nie wyginął z Izraela. Czytamy o tym zwyczaju w Księdze Powtórzonego Prawa 25:5-8 *„Jeżeli bracia mieszkają razem, a jeden z nich umrze, nie pozostawiając po sobie syna, żona zmarłego nie wyjdzie za mąż na zewnątrz za obcego mężczyznę. Jej szwagier sprowadzi się do niej i weźmie ją sobie za żonę, i ożeni się z bezdzietną wdową po swoim bracie. Pierworodny, którego ona urodzi, zostanie uznany za syna zmarłego jego brata i tak nie będzie jego imię wymazane z Izraela. Lecz jeżeli ten mężczyzna nie będzie chciał pojąć swojej bratowej, to jego bratowa pójdzie do bramy miasta do starszych i powie: Mój szwagier wzbrania się podtrzymać imię swego brata w Izraelu, nie chce ożenić się ze mną, bezdzietną wdową po swoim bracie. Wtedy starsi jego miasta przywołają go i przemówią do niego. Jeżeli on stanie i powie: Nie chcę jej pojąć za żonę.”*

I tak też było w tej historii: Boaz stał się wykupicielem ziemi Elimelecha, a Rut została jego żoną. *„Wtedy, Boaz powiedział do starszych i do całego ludu; Wy dziś jesteście świadkami, że nabyłem z ręki Noemi wszystko, co należało do Elimelecha i wszystko, co należało do Kiliona i do Machlona. Także i Rut Moabitkę, wdowę po Machlonie, biorę sobie za żonę, aby zachować imię zmarłego na jego dziedzicznej posiadłości i aby nie zginęło imię zmarłego pośród jego braci ani w obrębie jego rodzinnej miejscowości.* Rut 4:9,10. Te dwa szlachetne charaktery Rut i Boaz, zostały połączone w więzy małżeńskie. Dziwnymi drogami Bóg prowadził Rutę, aby napotkała na

swej drodze Boaza. Ta radosna wiadomość o więzach małżeńskich Ruty i Boaza, wywołała poruszenie w Betlejem, wśród zgromadzonych tam w bramie miasta Izraelitów. Choć Betlejem było tylko małym miasteczkiem, ale zwyczajem Izraelitów było, aby życie społeczne toczyło się przy bramie miasta. Radość z tej wiadomości przejawiała się poprzez życzenia, których adresatami byli Rut i Boaz: *I rzekł wszystkim lud niech ci da Pan, aby niewiasta, która wchodzi w dom twój, była jako Rachel i jako Lija, które obie zbudowały dom Izraelski. Poczynajże sobie mężnie w Efracie, zjednaj sobie imię w Betlejemie.*" Rut 4:11.

Kiedy Ruta podejmowała decyzje o pozostaniu przy swej teściowej, nie mogła przewidzieć jak wiele błogosławieństwa i radości w przyszłości stanie się jej udziałem. Okazanie przywiązania i uczucia do Noemi, spotkało się z wielokrotną odpłatą w jej późniejszym życiu. Mąż, rodzina, dziecko, nowy dom i nowa ojczyzna. Z małżeństwa Rut wyrosnie ów „*pień Isajego*”, O czym prorokował prorok Izajasz w 11:1-2 „*I wyrosnie różdżka z pnia Isajego, a pęd z jego korzeni wyda owoc. I spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana.*” Wnuk Boaza i Rut Isaj, będzie ojcem Dawida, wielkiego króla; cudzoziemka Moabitka, przybyła do krainy Betlejem wiedzona miłością córki, stanie się przodkiem Marii, matki Pana Jezusa, przepowiedzianego Mesjasza Zbawiciela Świata. To wszystko było zapłatą za jej uczynek. Jest to zapewne wzruszająca historia z codziennego życia narodu Izraelskiego, ale historia, która niesie w sobie zachętę, aby wzajemnie okazywać dobroć i uczucie jedni drugim. Mamy nadzieję, iż państwa uczucia zostały też poruszone tą niezwykłą historią. A teraz czekamy na telefony od słuchaczy pod numerem 9415-1923. Powtarzam 9415-1923 Tymczasem żegnamy się ze słuchaczami do naszej kolejnej audycji w trzecią sobotę grudnia. Dobranoc państwu.

#### Dodatkowy materiał

Księga Rut opisuje życie w prowincjonalnym miasteczku izraelskim, ilustrując różne aspekty pokrewieństwa, małżeństwa i lokalnych zwyczajów, wśród nich prawo wykupu. Członkowie Plemienia mieli obowiązek pomagać sobie nawzajem, goel, czyli „*wykupujący*”, chronił interes grupy. Jeśli ktoś musiał sprzedać się w niewolę w celu spłaty długu, jeden z jego krewnych wykupywał go. Podobnie, jeżeli musiał sprzedać ziemię, *goel* miał prawo i obowiązek kupić ją, aby zapobiec utracie majątku rodzinnego. Booz jako *goel* wykupił ziemię Naomi, a także poślubił Rut, aby podtrzymać imię jej zmarłego męża.

#### Małżeństwo w starożytnym Izraelu

Małżeństwo było kontraktem cywilnym, a nie religijnym, stanowiło jednak okazję do świętowania. Najpierw pan młody w towarzystwie przyjaciół i muzyków udawał się do domu panny młodej. Potem bogato ubraną pannę młodą, w zasłonie zaprowadzano do jej nowego domu przy wtórce pieśni miłosnych. Małżeństwo zostawało skonsumowane pierwszej nocy, a uroczystość w domu pana młodego trwała zwykle siedem dni.

Zgodnie z Księgą Powtórzonego Prawa 25:5-10, jeśli żonaty mężczyzna zmarł bez potomka, jeden z jego braci powinien ożenić się z wdową, a pierworodny zostawał spadkobiercą zmarłego. Nazywano to prawem lewiratu,

od łacińskiego słowa *levir* – szwagier. Odmowa była uznawana za dyshonor – kobieta powinna zdjąć sandał swego szwagra i napluć mu w twarz. Prawo Lewiratu świadczyło, że małżeństwo nie jest jedynie związkiem osób, lecz kontraktem między grupami. Ród, który nabył prawo do kobiety, zachowuje je, zwłaszcza wobec przyszłych dzieci, zastępując zmarłego męża nowym.

Opowieść Rut ilustruje prawo lewiratu, a przynajmniej zbliżone do niego. Rut nie miała szwagra, lecz widocznie innego bliskiego krewnego obowiązywało poślubienie jej, *aby utrwalić imię zmarłego na jego dziedzictwie*. (Rut 4:10) Bezimienny krewny zdjął sandał i wręczył go Boozowi, gdy zrzekł się swego prawa do Rut. Gest ten wyjaśniono jako potwierdzenie transakcji w sprawie wykupu i dziedzictwa. Przypadek Naomi i Rut wydaje się być ważny dla całego Plemienia, nie tylko rodziny.

Izraelici po opanowaniu ziemi Kananejskiej (Ziemi Obiecanej) zaczęli prowadzić życie spokojne, osiadłe.

Izraelici, którzy przez okres 40 lat na pustyni i przez 6 lat podboju mieszkali w namiotach, zaczęli obecnie kopać glinę, robić z niej cegły. Budowali pierwsze wsie, a naczelnicy pokoleń wznosili warowne grody. Budowali domki, gdzie popadło, w jednym skupisku, otaczali je murem i tak powstawały miasta. Według naszych pojęć były one śmiesznie małe, rzadko, kiedy liczyły tysiąc mieszkańców, w wioskach mieszkało po kilkaset. Ulice nie istniały. Każdy budował jak chciał. Powstawały kręte uliczki i pasáže. Nic dziwnego, że Izraelici, jak w ogóle starożytni, przebywali w domach najkrócej. Trzymali w nich tylko zapasy i dobytek. Podczas chłodnych nocy spano w domu. Tu chroniono się w wypadku zagrożenia. Poza tym przebywano stale na wolnym powietrzu, na ulicach lub przed murami miasta, gdzie był przewiew, a widoku nie ograniczały mury sąsiednich domów.

W mieście był tylko jeden większy plac, na którym mogło się zgromadzić więcej ludzi, nie deptając sobie po piętach: pod łukiem bramy miejskiej. Przejście przez mur budowano w taki sposób, że bardzo się rozszerzało do wewnątrz, tworzyło dużą przestrzeń ze sklepieniem. Tu można się było schronić przed palącymi promieniami słońca, handlować, schodzić się na *palawer* – niekończące się rozmowy, tu również władza sądowa wymierzała sprawiedliwość. Starsi ludu zarządzili według prawa, na ów czas obowiązującego, a które znali na pamięć. Sformułowania tego prawa były mądre i sprawiedliwe.

Tak płynęło życie pokoleń Izraelskich, tak, na ogół, było ukształtowane. W domu lub na progu kobiety młęły mąkę w żarnach, wypiekały płaskie chleby, kształtem przypominające placki. Przędły też wełnę. Mężczyźni wychodzili do pracy na rolę, do winnic, do stad owiec i bydła. Wieczorem schodzili się na główny posiłek. Wtedy następowała najpiękniejsza część dnia: tak zwany „sod”. „Sod”, to krąg towarzyski, w którym ludzie wioskowi spotykają się, co wieczór na wolnym powietrzu pod starym drzewem, przy studni, przy bramie. Tu dzielono się wrażeniami z minionego dnia, śmiano się żartowano, śpiewano, głos zabierali opowiadacze, tu w chłodzie wieczoru słuchano starych, świętych opowieści. „Sod” był miejscem, w którym kultywowano uświęcone tradycje narodu. Starsi przekazywali je młodszym i tak z pokolenia na pokolenie dziedziczono zbiór opowieści o powstaniu świata, o patriarchach,

o wielkim potopie, o ucisku, jaki przeżywał naród pod jarzmem egipskim i o wspaniałym poselstwie od Pana Boga, który swój naród wyprowadził z niewoli.

Istnieje opowiadanie, że kiedy amerykański minister Benjamin Franklin był w Paryżu, jednego wieczoru spędzał czas wśród literatów, to był poproszony, aby dał też swój wkład na tym wspólnym przyjęciu. Minister wyciągnął z kieszeni wcześniej przygotowany na tą okoliczność rękopis i zrobił taką uwagę, *„Czytając bardzo starą książkę, przypadkowo trafiłem na wielce zachwycający mały ustęp literacki i jestem przekonany, że okaże się dla wielu z państwa również interesujący jak okazał a się dla mnie. Ja to skopiowałem, i jeśli mi państwo pozwolicie, to przeczytam.”* To była cała historia księgi Rut. Słuchacze byli bardzo zachwyceni i wyrazili życzenie by ich poinformował gdzie w starożytnej historii można znaleźć tak piękną i idealistyczną opowieść. Byli bardzo zdziwieni, gdy Amerykański minister im powiedział, że skopiował tą historię z Biblii. Francja w tym czasie w kręgach urzędowych i literackich, była jak nie ateistyczna to agnostyczna.

Materiał zebrano: „Od Abrahama do Chrystusa” , „6000 lat i Jedna Księga” (R-5613-luty 1915)